№ 31. Warszawa, Środa 22 Stycznia / 3 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata jaka na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Błażeja B. M.—Jutro Ś. Ansgarego B. Wschód słońca o g. 7 m. 39.—Zach. o g. 4 m. 50. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimn. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 21 listopada 1857 r. przyjęci do służby, z dymissjonowanych: radca honor. *Hryszkow,* urzędnikiem do czynności o nieograniczenie urlopowanych niższych stopniach w zarządzie naczelnika wojennego gubernji Warszawskiéj; uwolniony w roku 1852 z korpusu straży wewnętrznéj, w stopniu porucznika *Szczęsnowicz,* p. o. burmistrza m. Koźminka w gubernji Warszawskiéj z przemianowaniem na sekretarza prowincjonalnego; uwolnieni od służby, na własne żądanie: naczelnik powiatu Sandomierskiego w gub. Radomskiéj, radba dworu *Drabikowski,* z wynagrodzeniem przy uwolnieniu rangą radcy kolleg. i z mundurem do urzędu przywiązanym; z powodu słabości: expedytor w głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie, sekr. kolleg. *Frejsler,* z mundurem do urzędu przywiązanym. D. 23 listopada 1857 r. przeniesiony: urzędnik nadetatowy przy kancellarji naczelnika gub. Wołogodzkiéj, sekr. gubern. *Panafidin,* urzędnikiem dla obznajmienia się ze służbą przy komorze celnéj Warszawa.—W Petersburgu, d. 24 stycznia 1857 r. uwolniony od służby z powodu słabości: pomocnik dyrektora i kassjer komory celnéj Lubicz, assessor kolleg. *Krutow,* z mundurem do urzędu przywiązanym; przyjęty do służby z dymissjonowanych: regestrator kolleg. *Łazarowicz,* na urzędnika kancellaryjnego do rządu gubernjalnego Warszawskiego.—D 26 listopada 1857 r. posunięci ze starszeństwem za odznaczenie się w służbie, urzędnicy do szczególnych poruczeń kommissji rządowéj sprawiedliwości: z radcy honor. na assessora kolleg.: *Janczewski;* z sekretarzy kolleg. na radców honor.: *Zapaśnik* i *Zieliński,* pierwszy z zaliczeniem na służbę w tymże stopniu do Kom. R. P. i S. przeniesiony: urzędnik kancellaryjny izby skarbowéj Wileńskiéj, regestr. kolleg *Łukociewski,* do kancellarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, na urzędnika nadetatowego.—D. 27 listopada 1857 r uwolniony od służby z powodu słabości: assessor trybunału cywilnego, p. o podsędka sądu pokoju okręgu Olkuskiego, radca honor. *Matakiewicz.*—D. 28 listopada 1857 r przeniesiony: zostający przy sekretarjacie stanu Królestwa Polskiego, radca honor. *Popiel,* do kancellarji Namiestnika Królestwa na urzędnika kancellaryjnego.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: p o. rachmistrza klassy 1éj w dyrekcji ubezpieczeń, sekretarz kolleg. Apolinary *Płoski,* p. o. buchhaltera klassy 1éj w tejże dyrekcji; p. o rachmistrza klassy 2éj, sekr gubern. Józef *Fiszer,* p. o. rachmistrza klassy 1éj; p. o. rachmistrza klassy 3éj Stanisław *Kłopotowski,* p. o. rachmistrza klassy 2é; p. o. pomocnika archiwisty, sekr. gubern. Józef *Czarnowski,* p. o. rachmistrza klassy 3éj i kancellista Juljan *Szubert,* p. o. pomocnika archiwisty w tejże dyrekcji.—(Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow.*

Namiestnik Królestwa oznajmia podziękowanie swoje wójtowi gminy Trąbin *Karczewskiemu,* za okazaną przez niego gorliwość przy śledzeniu i ujęciu sprawców napadu na osady włościańskie.

— Piszą ze Lwowa o ś. p. kardynale Lewickim: Nieruchomego majątku nie zostawił ś. p. kardynał, tylko ruchomości i gotowe pieniądze. Między zapisami oprócz legatów dla przyszłych metropolitów, także na kościół św. Jerzego we Lwowie, na dom metropolitalny są godne wzmianki niektóre dobroczynne zapisy jako: na fundusz Djaków 1000 złr. cwancygierami; na sieroty w zakładzie Bazyljanek w Słowicie wychowywane 1195 rsr. i 1000 złr. cwancygierami, na ten sam klasztor Bazyljanek porcelanę i szkło oraz 1000 złr. gotowemi pieniędzmi; na fundusz sierot i wdów kapłańskich 1000 złr. i na Matycę Ruską 1000 złr. na zakłady głuchoniemych, ciemnych i ochronki po 300 złr. wreszcie na zakład ubogich lwowski 300 złr. do rozdzielenia między ubogich 100 złr. Oprócz tych zawiera testament wiele prywatnych zapisów.—Zwłoki mają być pogrzebane w Uniowie w kaplicy na wzgórzu Koronata zwanéj. We Lwowie obchodzono tylko obrząd żałobny. (*Czas*).

DO REDAKCJI.

„Oko za oko, ząb za ząb,“ to w starym zakonie: a w nowym: „kochajcie i módlcie się.“ Ostatnie wyrazy wyjęte z dopiero co drukiem ogłoszonéj reklamacji xiędza Szpaderskiego którą w onegdajszéj Kronice czytamy

Co do nas, najzupełniéj jesteśmy za zasadami nowego zakonu; ale w naszem przekonaniu, te zasady przeszkadzać nie powinny i nie przeszkadzają jasnym i zdrowym pojęciom.

W liście do Redakcji w Nrze 314 r. z. zamieszczonym, czyniąc rozbiór dwóch artykułów p. t. „Czynsz i Indemnizacja,“ staraliśmy się zwrócić uwagę: 1o, że wyrazy powinny dotychczasowe znaczenie zachować; 2o, że przy przedstawianiu chociażby najgenialniejszych systematów, nie należałoby wszakże bez ścisłego stosowania do praw logiki obchodzić się. Wykazawszy tylko, że tym warunkom rzeczone artykuły nie odpowiadają, nie rozbieralibyśmy samego przedmiotu, który oddzielnego i obszerniejszego traktowania wymaga.

We wczorajszéj swéj obronie, autor przywodzi że wyraz *wywłaszczenie* mógłby bardzo dobrze znaczyć nadanie własności, bo wyposażenie znaczy danie posagu, wynagrodzenie znaczy danie nagrody. Ta filologiczna rozprawa, jest zapewne zwiastunką nowéj postępowéj epoki, w któréj dowodzić nam będą, że *wydziedziczenie* znaczy, albo znaczyć powinno nadanie dziedzictwa,—daléj, że wyraz *czarny* najwłaściwszy do oznaczenia koloru białego i t. d. Najmniejszego nie czując pociągu do tego rodzaju wywodów, stanowczo z tego placu ustępujemy.

W rozbiorze artykułów w mowie będących (Nr 314) dosłownemi cytacjami przedstawiliśmy, iż w nich rozumowanie mniéj więcéj, jest następującéj treści:

zważywszy z jednéj strony na „*wrodzone naszych włościan lenistwo,*“ a z drugiéj strony na „*znaną pracowitość naszego ludu,*“

daléj zważywszy, że „włościanin oczynszowany *nadużyje swobody,* jaką go darzy społeczność, bo odda się obrzydliwemu pijaństwu, swawoli i wszelkim szkodliwym naroślom skażonéj natury;“

zatem *logicznie* wypada obdarzyć włościanina własnością, jako udzielającą mu wolność największą.

Jedynym zamiarem naszym, było wykazać, że przywiedzione tu rozumowanie, bynajmniéj nie udowadnia, ani przekonywa, aby nadanie własno

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 30.)

— Wznieciłeś gniew wujaszka (a), a wiesz dobrze jaki on zły i niebezpieczny, — mówił Żamet gdyśmy wstępowali po kamiennych schodach prowadzących z Piazza di Spania do Trinita de Monti.

— Nie obawiaj się Albercie, zbyt wiele, dba on ażeby anglicy nie dowiedzieli się od nas o stanie jego kassy: Zio Beppo mruczy czasami, ale kąsać nie umie.

Tymczasem postępując ciągle w górę, dostaliśmy się na szczyt wyniosłości zwanéj Pinchio. Ogród znajdujący się tamże jedynym jest ogrodem publicznym w Rzymie; wszystkie inne, a tych znaczna, liczba są własnościami prywatnemi magnatów; na zwiedzenie zaś ogrodów Kwirynalskich i Watykańskich, potrzeba starać się o szególne pozwolenie.

(a) Zio, znaczy Wuj.

Piękne to miejsce przechadzki z którego zachwycające odsłaniają się na Rzym widoki, zostało dopiero przed kilkoma laty urządzone staraniem Francuzów; dla tego téż i drzewa nie rozrosły się jeszcze, i brak dostatecznego cienia dotkliwie w południowych godzinach czuć się daje. Najwięcéj tam krzewów południowych: ogromnéj wielkości aloesy i agawy, znacznéj grubości magnolie, kląby z passiflorów i pelargonji, jakoteż mnóstwo gatunków kaktusów (b), rozścielają się z obydwóch stron ścieżek spacerowych. W środku na placu gra wieczorami muzyka piechoty francuzkiéj, a tłumy niedorosłych Rzymian i Rzymianek, wraz ze swemi bonami i niańkami, zapełniają wszystkie prawie ławki, dokoła ogrodu urządzono szeroką drogę, na któréj w wieczornych godzinach krąży niby w kalejdoskopie długi szereg pojazdów: jadą one bardzo wolno, a gdy który stanie, cały szereg zatrzymać się musi, ponieważ zaś obwód ogrodu nie jest zbyt wielki, perjodyczny ich objazd zaledwie kilka minut wynosi.

(b) Prócz powszechnie znanego u nas kaktusa peruwiańskiego, widziałem tam wiele gatunków téj rośliny, np. C. triangularis, C. grandiflorus, C. flagelliflorus, C. speciosus i t. d. Ten ostatni mianowicie odznacza się nadzwyczaj pięknym kwiatem. (Przyp. Autora).

Przyzwyczajwszy wzrok do strojnie, a nawet z przepychem poubieranych dzieci biegających po Saskim ogrodzie, zdziwiłem się nie widząc w tym tłumie młodego Rzymian pokolenia, ani jednego, nie powiem już wykwintnie, ale nawet z jakąkolwiek pretensją ubranego dziecka: proste płócienkowe sukienki zastępowały tu u dziewczynek owe batysty i jedwabie, któremi tak lubimy szafować, chustki zarzucone na szyję zajmowały miejsce owych koronkami garnirowanych mantylek; a kapelusze zwane a la religieuse, chroniły równie dobrze różowe twarzyczki panienek od promieni słońca, jak to czynią u nas kosztowne ryżowe kapelusze. A dla tego podobna, a może i większa panowała wesołość w pośrodku tego grona; – nie tamowała jéj obawa poplamienia kosztownych sukienek, potargania starannie ułożonych włosków, rozdarcia spokojnością domową okupionych częstokroć ubiorów.

Siedzieliśmy tak przez chwil kilka na ławce naprzeciwko muzyki; gdy śliczna jak aniołek dziewczynka dziesięć lat najwięcéj mają-

ści było dla dobra włościan koniecznem, gdyby nawet istotnie uwłaszczenie najwyborniéj odpowiadało wymaganiom i potrzebie czasu.

Ta protestacja w imieniu może nudnych ale niezbędnych praw logiki, sądzimy, powinnaby trafiać do przekonania, boć wiadomo, że grzesznikom nagrody się nie daje, a przynajmniéj nie prędzéj aż się poprawią. Jeżeli zaś dzisiejszy włościanin rzeczywiście jest takim, jakim go autor opisuje, a mianowicie, że udzielenie mu swobody, oczynszowaniu towarzyszącéj, zamienia go w rozpustnika, toć nie tylko w imieniu praw ludzkich, ale nawet boskich, niepodobna go ową swobodą, uwłaszczeniu towarzyszącą obdarzać, lub nie pierwéj, aż dopóki nie przedstawi należytéj rękojmi, że téj swobody na złe nie użyje.

W tem miejscu zupełnie z autorem zgadzamy się, iż przyśpieszenie téj rękojmi, wiele dziś zawisło od zbawiennego wpływu plebanów, i że na tem polu dużo do zrobienia pozostaje. Co do konieczności zaś włościan uwłaszczenia, powtarzamy, iż o téj konieczności, przekonać nie jest zdolnem, przywiedzione tu rozumowanie dwóch pierwszych listów; ani nawet list trzeci, zamieszczony w Nrze 27 Kroniki, gdzie niechcący widzimy apoteozę czynszowania; również nas o tem nie przekonywa we wczorajszéj reklamacji przywiedziony ten rozpaczliwy fakt, o którym mieszkańcy Warszawy wyobrażenia mieć nie mogę, iż na wsi w święta, po nabożeństwie lubo ze skruchą odbytem, w karczmie, gdy muzyka zagra, już dziś często słyszyć się daje, jak parobek zapytuje: „Kaśka, cy ty umis polkę tromblą tańcować.“ Bynajmniéj zamiarem naszym nie było i nie jest, ubliżać powszechnemu prawu dostarczania cegiełek do budowy dobra ogólnego. Ale że nie jesteśmy tylko teoretykami, dodajmy więc, że praktycznie widzieliśmy, jak mularze zanim zrobią użytek z podawanéj im cegły, zlekka sztukają w nią młoteczkiem, a skoro pod nim cegła się rozpęka, zamiast brać ją do budowy, rzucają ją między gruzy. Otóż sądzimy, iż nawzajem każdemu służy prawo, w podawane do powszechnéj budowy cegiełki sztukać młoteczkiem, który się zowie prawem logiki; a skoro za sztuknięciem tego młoteczka, od razu cegiełka się rozsypuje, wolno wnosić, bez względu na jéj pochodzenie Warszawskie lub z Osieka, że cegiełka się nie udała.

Uwłaszczenie ma być magiczną siłą, przerabiającą złych, w dobrych ludzi. Nie znamy się na prawach magji, ale o ile nam wolno o prawach rzeczywistości mówić, właścicielstwo tam tylko może być i staje się pożądanem, gdzie odpowiednie towarzyszą mu przymioty i warunki, których żadna magja zastąpić nie jest zdolną, a do których jedynie na powolniejszéj lecz pewniejszéj drodze, moralnego udoskonalenia się i materjalnego postępu się dochodzi.

Że mamy gruntowną zasadę do potępiania sposobu rozumowań autora z Osieka, prócz wyżéj wymienionych, jeden jeszcze przytoczymy dowód z którego istotnie wnosić by można, iż zamiarem jego było zebrać same sprzeczności. W liście trzecim (Nr Kroniki 27 str. 4, szpalta 3, wiersz 12 i następne) czytamy wdzięcznie przez niego skreślony *obraz prawdziwéj moralności, pracowitości i dobrego bytu u włościan, w jego sąsiedztwie już dawno oczynszowanych*, nad któremi to przymiotami czynszowników i korzyściami czynszowania aż do najdrobniejszych rozwodzi się szczegółów. Tenże sam autor, parę miesięcy przedtem, w pierwszym liście zamieszczonym w Nrze 232, na stronicy 3éj, szpalcie 2éj, mówiąc o bezwarunkówéj konieczności uwłaszczenia włościan i bezpożyteczności czynszowania, pisze: „Patrząc, a nawet gospodarując lat kilkanaście na pańszczyznie *i obecnie rozglądając położenie włościan oczynszowanych*, śmiało z ręką na sercu mogę wyrzec, że dla największéj liczby czynsz pieniężny nierównie jest uciążliwszym i *prędzéj rujnującym* aniżeli pańszczyzna.“ Toć to prawdziwa magja, lecz magja w pismach autora.—Matematyka nas nie zawiodła, w recenzji bowiem (Nr 306) w listopadzie r. z., rozbierając wszelkie sprzeczności dwóch pierwszych artykułów, na mocy rachunku prawdopodobieństwa przyszliśmy do wniosku, że w artykule trzecim, autor gotów przyznać, jako czynszowanie może rozwiązywać kwestję dostatecznie. Rzeczywistość najzupełniéj to przypuszczenie sprawdziła. czyż bowiem można dobitniéj i wymowniéj czynszowania bronić, jak przedstawiać tak budujące czynszowania *dawno* już zaprowadzonego skutki *praktyczne*, o których autor w trzecim liście pisze.

Raz więc jeszcze powtarzamy, cośmy w pierwszym rozbiorze powiedzieli, że nie pojmujemy ani rzeczywistych przekonań, ani rzeczywistych zasad przez autora z Osieka wyznawanych, każdy bowiem artykuł względnie do poprzedniego lub następnego, jest sprzecznym. A lubo przez sprawiedliwość musimy przyznać, że w tych artykułach widocznym jest stosunkowy postęp, z którego szczerze się cieszymy, jednakże może nie należało postępu tego czynić głośno, a tak uczyniwszy, pozwolić przynajmniéj na jego wykazanie, dla powszechnego dobra.

Nareszcie, w interesie autora, chcemy przypuszczać, i znowu rachunek prawdopodobieństwa pozwala nam to twierdzić, że gdy te trzy artykuły nie mogą być utworem zdrowego przekonania jednéj osoby, są więc notatami wypisanemi, z dzieł kilku autorów, bardzo między sobą wyobrażeniami się różniących, i którzy w rozmaitych pisali epokach.

Że to przypuszczenie jest uzasadnionem, dosyć porównać, w mowie będące artykuły, z dwoma dziełami we wczorajszéj reklamacji zacytowanemi. Damy tu jeden tylko ciekawy dowód. Pod wpływem wrażeń wywołanych powagą ogłoszonéj broszury p. t.: »Polemika o kwestji włościańskiéj, czyli wola i niewola w pracy.« Xiądz Szpaderski (Nr. 306 r. z.) kreślił artykuł drugi, któremu dał godło: »Praca im wolniejsza tém bardziéj płodna,« i zaraz na wstępie powtarzając (ze strony 70) różne wyrażenia téj broszury, między innemi głosi ekonomiczny pewnik: »źródłem bogactwa narodów i indywiduów jest praca,« kiedy oddawna każdemu wiadomo, i to tylko jest prawdą prawdziwą, że: źródłem bogactwa narodów i indywiduów jest praca i *oszczędność*, który to ostatni warunek autor broszury, umyślnie obszedł. — Szanowny zaśautor nie zdając sobie sprawy z powodów téj zmiany, w dobréj wierze wypisuje pół prawdy i podaje ją za całą, i bierze ją za podstawę swych rozumowań.

Do takich to rezultatów doprowadza, nową potrzebą czasu wywołana dyskussja nad pewnikami dla innych już *przedyskutowanemi*. W pierwszéj recenzji, mówiliśmy o potrzebie szanowania nie innych przedyskutowanych pewników, jak tych właśnie, na których, jako na fundamentalnych podstawach, rozbiór kwestji włościańskiéj opierać się powinien. Ponieważ zaś podobało się *niektórym* fałszywie tłómaczyć to twierdzenie nasze: że kwestja włościańska ma pewne, niewątpliwe, *przedyskutowane* dane, stanowiące w dyskussji granice, po za które wychodzić nie należy, zamierzamy więc, odstępując od *pojedynczych* polemik bliżéj i jaśniéj się wytłómaczyć w kilku do szanownéj redakcji adressowanych: *Listach, o właściwem u nas stanowisku kwestyi włościańskiej.*—Zaraz jutro, przeszlemy list pierwszy.

Warszawa d. 2 lutego 1858 r. *Wł. G.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 29 Stycznia. *Moniteur* zawiera artykuł w którym co do treści powiada, że lud, gwardja narodowa, armja, wszystkie klassy wreszcie we Francji, wszyscy monarchowie całéj Europy, prassa wszystkich krajów, wyrazili oburzenie z powodu zamachu, i sympatję jaką wzbudzają Cesarz i Cesarzowa.

Armja przedewszystkiem przysięgła bronić dynastji Napoleona.

W obec podobnego stanu demagogja i jéj stronnicy przekonają się nareszcie, że porządek we Francji nie spoczywa na jednéj głowie.

Londyn 28 Stycznia. *Globe* donosi, że Bank angielski zniżył stopę eskonta z 5 na 4 procent.

Tenże dziennik w trzeciem wydaniu mówi, że Towarzystwo indyjskie po licznych rozprawach i odroczeniach, zdecydowało opierać się wszelkiemi siłami przeciw przeniesieniu władzy swojéj w ręce korony.

Londyn 29 Stycznia. Nadeszłe z Bombay urzędowe wiadomości, z dnia 2 b. m. donoszą że naczelny wódz sir Colin Campbell znajduje się wprawdzie w Cawnpore, ale wkrótce otrzyma tyle posiłków, że będzie mógł posunąć się na zachód. Jenerał Outram pobił w dniu 22 grudnia powstańców pod Allumbagh. Nowych powstań nigdzie nie było.

Londyn 30 Stycznia. Depesza z Bombay donosi, że sir Colin Campbell wyruszył już ku Ferrukabad (w stronie północno-zachodniéj względem Cawnpore. Pułkownik Seaton w dniu

---

ca, odłączywszy się od siedzącéj opodal podeszłego wieku jejmości, przyszła wprost do mnie pytając która godzina.

Dopełniwszy jéj żądania zapytałem nawzajem:

— Czy tu z mamą swoją jesteś, bella ragazzina?

— O nie, — rzekło dziewcze wstrząsając główką, — moja mama pieszo nie chodzi.

— Jest więc cierpiącą że chodzić nie może?

— Dla czegóż mają moją mamę boleć nogi, czy dla tego że ciebie bolą? — zaśmiała naiwnie.

— O Scaltrita ragazzina! — zawołałem biorąc ją za rączkę, — powiedz mi jak się twoja mama nazywa?

— I cóż ci z tego przyjdzie? Jak się dowiesz o nazwisku mamy, nie będziesz ze mną rozmawiał tak swobodnie jak dotąd... O bo ty nie wiesz kto ja jestem?

— Może zgaduję.

— Nie, nie wiesz powiadam ci, inaczéj nigdybyś ze mną tak poufale nie rozmawiał.

— Obudzasz ciekawość moją do najwyższego stopnia!

— A więc powiem ci, kiedy chcesz tego koniecznie: jestem xiężniczką ***.

Wyrazy te: Sono principessina *** wymówiła tak poważnie, przytem z taką dumą podniosłszy główkę do góry, spojrzała na nas wszystkich, iż zaledwie zdołaliśmy wstrzymać się od śmiechu. Pomimo tego chcąc posunąć żart daléj, zdjęliśmy wszyscy kapelusze z głów naszych.

— A widzisz! — zawołało dziewcze z uśmiechem zadowolenia, nie potrzeba było pytać o moje nazwisko: pozostałabym Teressiną, rozmawialibyśmy ze sobą jak przyjaciele, a teraz nie śmiesz i słowa przemówić.

— Prawda xiężniczko, — odrzekłem, — w przytomności waszéj czuję się tak nieśmiałym, tak zalęknionym...

Nie długo zapewne zdołalibyśmy utrzymać nasze miny serjo, gdyby w téj chwili wygalonowany lokaj, nie wybawił nas z kłopotu.

— Principessina! — rzekł odkrywszy głowę i stanąwszy przed dzieckiem z uszanowaniem, — Madama Boultrinolli pozwala sobie zrobić wam uwagę, że już powietrze zaczyna być chłodnem, i każe zapytać was czy nie raczycie powrócić do dmu?

— Dobrze, powrócę, — odpowie mała arystokratka: — a ty idź czekać u drzwiczek mojéj karety.

I obróciwszy się ku mnie, skłoniła lekko główkę:

— Adio, mio caro!

Byłem zdumiony.

— Tak, tak, — rzecze Stankiewicz, rysując na piasku żywą twarzyczkę małéj Teressiny: — obyczaje każdego kraju mają swoją złą i dobrą stronę. Przed chwilą unosiłeś się nad prostotą ubioru dzieci włoskich, potępiając i słusznie zbytek jaki pod tym względem u nas panuje; teraz oburzasz się wychowaniem jakie niektórzy z tutejszych magnatów dają dzieciom swoim. Ta mała xiężniczka stosownie do zwyczaju jaki tu panuje, ubraną była prosto, skromnie, ubogo nawet, w porównaniu z córkami bogatszych rzemieślników Warszawskich; a przecież w młode jéj serduszko wszczepiono zarody dumy i próżności, niewinną jéj duszę zarażono tchnieniem pochlebstwa i nadskakiwania. Jak przy świetle cienie, przy dodatniéj ujemna strona wszędzie ukazać się musi.

— I nie należy nigdy, — dodałem, — uprzedzać się bezwględnie. Zwykle mieszkaniec zimnéj północy ujrzawszy to cudne nie-

27 Grudnia doszedł do Nerygpore (na zachód od Ferrukabad). Brygadjer Chamberlain wyruszył przeciw Rohilcund. W Indore wojsko krajowe zostało rozbrojone.

Marsylja 28 Stycznia. Wiadomości z Neapolu datowane dziś donoszą, że xiąże Ottojano odjechał wczoraj jedną rządową fregatą parową w towarzystwie licznego orszaku, z poleceniem od króla Ferdynanda złożenia Cesarzowi francuskiemu powinszowania szczęśliwego rezultatu zamachu 14 Stycznia.

Wiadomości z Algierji donoszą, że jeneralny konsul angielski wręczył jenerał-gubernatorowi adres winszujący w imieniu swoich ziomków, z okoliczności szczęśliwego ujścia niebiespieczeństwa Ich Ces. Mości.

Jenerał-gubernator wydał proklamację, w której dziękuje armji afrykańskiej za uczucie oburzenia i wierności, jaką objawili z okoliczności tegoż zamachu.

Tryest 28 Stycznia. Wiadomości z Konstantynopola 22 Stycznia donoszą, że Handar Effendy powołany jest na posadę sprawującego interessa Porty w Paryżu.

Gabinet otomański odbył nadzwyczajne posiedzenie z powodu sprawy Bośni i Hercegowiny.

Wiadomości z Grecji donoszą, że król Otto jest nieco słaby. Izby greckie zostały na miesiąc odroczone. (*Neue Pr. Zeit.*)

AMERYKA.

Depesza telegraficzna datowana z St. Louis 12 stycznia, podaje nowe wiadomości w przedmiocie wyprawy do Utah:

W dniu 1szym grudnia wszystko wojsko zajęło kwatery zimowe w twierdzy Bridger, z wyjątkiem tych które zostają pod dowództwem pułkownika Cook, a które stały o 40 mil od wąwozu Henry. Odbudowywano twierdzę Bridger dla zabezpieczenia zapasów. Wojsko było wygodnie pomieszczone pod namiotami opatrzonemi w piece.

Pogoda była bardzo łagodna i stan zdrowia wojska pomyślny. Wszelkiego rodzaju zapasy wystarczą do miesiąca czerwca przyszłego roku przy oszczędném zarządzeniu. Kapitan Marcy został posłany do Taos i Santa Fe dla otrzymania posiłków.

Mormoni przygotowywali się do wyruszenia do posiadłości angielskich i części przedniéj straży już wyszły w pochód. Young wezwał oficerów aby przyjęli gościnność i przepędzili zimę w mieście Słonego Jeziora.

Mówiono że pułkownik Johnston tak dalece miał pewność, że mormonowie oddalą się z Utah na wiosnę, że nie żądał powiększenia wojska zostającego pod jego rozkazami.

Gubernator Connings wydał proklamację ogłaszającą wschodnie terytorjum w stanie buntu, i zapowiadającą ustanowienie sądu przez najwyższego sędziego Eckles, dla sądzenia występnych w hrabstwie rzeki Zielonéj, przy twierdzy Bridges, zkąd proklamacja jest datowaną. Że najprzód ustanowioną będzie z mieszkańców milicja dla zapewnienia posłuszeństwa prawom i że jeśliby to okazało się niedostatecznem, użytą zostanie siła wojska regularnego. Że wszystkie korpusy zbrojnych mieszkańców mają natychmiast rozwiązać się i wrócić do domów, pod karą ogłoszenia i sądzenia ich jako zdrajców. Rząd wydał rozkazy wysłania posiłków dla wyprawy przeciw Utah. (*Journal des Débats.*)

ANGLJA.

Londyn 28 Stycznia. Times stara się dziś wykazać w ważnym i obszernym artykule, jakie będzie prawdziwe pole rozpraw, które powstaną w parlamencie między stronnikami i przeciwnikami Towarzystwa. Dwa bardzo różne między sobą systemy objawiły się od samego początku powstania, to jest jeden Towarzystwa, wiernie reprezentowanego przez lorda Canning, drugi ludności angielskiéj mieszkającéj w Indjach.

Towarzystwo tak przed, jak i w czasie powstania, zawsze żywo starało się zjednać sobie przychylność krajowców, zachęcać ich wierność, przez poświęcenie wszystkiego dla ich wiary i przesądów. Przeciwnie ludność angielska w Indjach zawsze była traktowaną przez towarzystwo z niechęcią, prawie graniczącą z nieprzyjaźnią. Ta ludność uważaną była raczéj za kłopot niż za pomoc. Najprzód chciano anglików nie dopuścić do Indji tak jak do Japonji, następnie przypuszczono ich ale w warunkach bardzo niekorzystnych, nakoniec dla utrzymania w oczach krajowców téj sławy bezstronności i ducha równości, którą starano się zjednać sobie, usiłowano postawić każdego anglika nie należącego ściśle do służby ogólnéj Towarzystwa, na téj saméj stopie co krajowców. Rzeczywiście Indje mieściły w sobie tylko dwie klassy mieszkańców, to jest: urzędników Towarzystwa który byli klassą rządzącą, i poddanych, to jest anglików, indjan i mahometan.

Takie było mniéj więcéj, według *Timesa*, położenie polityczne kraju w chwili buntu armji bengalskiéj. Ten wielki wypadek wprowadził w czynną walkę przeciwne dążności rządu Towarzystwa i ludności angielskiéj. Towarzystwo chciało utrzymać swoją armję krajową, chciało ono żeby ona przeżyła teraźniejsze powstanie, starało się tylko zmniejszyć ważność tego powstania, złagodzić je i zapobiedz złym jego rezultatom, porównywając je z poprzedniemi zamachami i podobnemi trudnościami, jakie już nie jednokrotnie zwalczyło. Pragnąc zatem po uśmierzeniu powstania powrócić do swego zwykłego systemu rządzenia. Towarzystwo przedewszystkiem nie chciało rozdrażnienia, oburzenia i wzniecenia większego jeszcze niezadowolenia krajowców i nie chciało odjąć sypojom wszelkich dróg żalu i poprawy.

Z drugiéj strony anglicy mieszkający mianowicie w Kalkucie, ożywieni byli zupełnie innemi uczuciami. Zawsze oni byli przeciwnemi systemowi Towarzystwa i okazywali, że skutkiem jego były krwawe i obrzydłe wypadki w Delhi i Cawnpore i chętnie przyjmowali to powstanie jako hasło śmiertelnéj walki między dwoma plemionami i ostatniego zwycięzenia jednego przez drugie. Rewolucja polityczna zdawała im się być najlepszym rezultatem jaki może wyniknąć z téj rewolucji wojskowéj. Żądali oni, mówi *Times*, rządu energicznego i środków bespieczeństwa publicznego, nazywając słabością wszelki akt umiarkowania, a zdradą wszelki środek łagodności.

Oba systemy mające stoczyć walkę w Anglji, znalazły w powstaniu i w rozmaitych jego wypadkach liczne dowody na swoją korzyść. Przeciwni Towarzystwu wskazują ten fakt, że cała armja się zbuntowała, że okrucieństwa sypojów przewyższyły to wszystko, czego obawiali się najbardziéj nie ufający im przeciwnicy. Ale z drugiéj strony Towarzystwo chlubi się, że przez swoje umiarkowanie utrzymało niezmierną większość mieszkańców cywilnych za obrębem powstania, że utrzymało dla sprawy angielskiéj wierność najznakomitszych ludzi w Indjach, że nie wciągnęło 100-miljonów ludzi w szeregi 100,000 powstańców.

Times nie przesądza nateraz nic, rozstrzasając sprawę między Towarzystwem i jego przeciwnikami, ale już niejednokrotnie dał poznać, że życzy i spodziewa się ważnych zmian w teraźniejszym zarządzie Indji.

— Kiedy nowo zaślubieni Xięstwo przybyli na stację Windsor, młodzi uczniowie z Eton wyprzęgli konie ich powozu, prosząc o pozwolenie ciągnienia go przez miasto do zamku. Ze trzydziestu z téj młodzieży pełnéj zapału, wprzęgło się u dyszla, a znaczniejsza jeszcze liczba dopomagała popychając go z tyłu i pod eskortą fuzyljerów gwardji, których piękna muzyka wykonywała hymny narodowe, orszak wyruszył ku zamkowi. Droga przez High Street i Castel hill była rzęsisto oświetlona. Przybywszy do zamku nowo-zaślubiona para zajęła apartamenta wykwintnie przygotowane w wieży Lancaster.

— *Times* i *Morning Post*, które tak przeciwnego były zdania w kwestji przepisów względem cudzoziemców, dziś zgodnie oświadczają, że rząd angielski może otrzymać pełnomocnictwo potrzebne do wygnania cudzoziemców, którymby dowiedzionem zostało wspólnictwo w jakiéj zbrodni. *Post* oświadcza, że Francja nie przedstawiła dotąd żadnego żądania w tym względzie do gabinetu angielskiego. (*Ind. Belge.*)

AUSTRJA.

Dzienniki berlińskie podają następujący wyciąg z noty gabinetu austrjackiego z daty 10go stycznia, starający się wykazać że sposób widzenia Austrji w kwestji Dunaju, zgadza się ze sposobem widzenia innych mocarstw.

»Nie mamy nic przeciw przedstawieniu niezwłocznie konferencji paryskiéj traktatu żeglugi, zawartego w Wiedniu, aby krajowcy rozmaitych państw, mogli przed zamknięciem konferencji, wziąć udział w korzyściach jakie ten akt przedstawia wszystkim flagom. Życzymy tylko być z góry zapewnionemi względem przyjęcia jakie ten traktat znajdzie u mocarstw.

»Jeślibyśmy mogli liczyć na to, że konferencja uzna iż akt żeglugi zgadza się z zasadami kongressu wiedeńskiego i rozporządzeniem traktatu paryskiego, i że umowa ta stanowi wykonanie artykułu 17go traktatu paryskiego, w takim razie

---

bo, te wspaniałe świątynie, te niezliczone bogactwa sztuki, patrzy na wszystko przez pryzmat pobłażania; a po powrocie do kraju, opowiadania jego o ojczyznie Danta i Petrarki, stają się jednym wielkim hymnem uwielbienia. Inni oszukani przez podstępnych fachinów, obdarci przez chciwych oberżystów, zdradzeni i wyśmiani przez lekkiego życia kobiety, widzą w całym narodzie stek kału, sprosności, i takie przekonanie przynoszą do podziału między ziomków swoich. Jeżeli cokolwiek odwagi włoży mi kiedy pióro do ręki, ażeby podzielić się wrażeniem jakiego doznałem z braćmi mojemi; to będę im mówił po prostu o tem co widziałem, nie ukrywając złego, nie podnosząc egzaltacją dobrego, kreśląc tylko fakta, z których światły czytelnik więcéj jak z czczéj frazeologji poznać może charakter i obyczaje ludów.

Rozmowę powyższą przerwały nader ożywione głosy, dochodzące nas z przyległéj ławki.

Spojrzeliśmy — była to gromadka mamek i nianiek różnego wieku i urody. Jedna z nich ubrana jak wieśniaczka z okolic Albano, w pąsowym staniku i takiegoż koloru spódniczce, stała przed ławką i mówiła prędko posługując się żwawą giestykulacją.

— To wszystko nic, co Giulia wam mówiła: — to wszystko nic. Pozwalają jéj wyjść w niedzielę do kościoła... w kościele jest jéj Paolo — widzi go choć z daleka; pozwalają jéj śpiewać pieśń przed cudowną Madonną — Paolo z nią śpiewa! Mnie ani krokiem z domu ruszyć się nie wolno bez dzieci i guwernantki: a co pracy! ni chwili rozrywki, ni chwili wypoczynku, ni wyjść na Piazza Navonna gdzie Pulchinello takie zabawne rzeczy wygaduje, ni pogawędzić z dziewczętami przy fontannie...

— Co tam praca! — przerwie inna podeszłego już wieku piastunka: my poveri genti stworzeni do pracy, panowie tylko mogą używać dolce farniente. Narzekacie na pracę o fanchiulle, a gdybyście miały taką panią jak moja padrona, z innego zaśpiewałybyście tonu!—zła ona jak jędza, cały dzień krzyczy, łaje, gniewa się — mąż nie ma spokoju, dzieci nieszczęśliwe, istne piekło w domu...

— Moja jeszcze więcéj ma złości.

— Moja jest skąpą jak żyd z Ghetto.

— Moja za każdy stłuczony talerz odtrąca.

— Tutto e bagatella! — przerwie powoli ślicznym kontr-altowym głosem, wysokiego wzrostu i cudnie regularnych rysów dziewczyna. — Ja służę u starego bankiera... obrzydliwy dziad jak szatan na obrazie Michała Archanioła: dobrze mi płacą, nie łają, mało pracuję, a jednak... jednak... ale pacienza!— Luigi ma długi i dobrze wyostrzony sztylet...

Poznałem po rysach: była to Transteweryninka.

Na tem stanęła rozmowa: słońce zaczęło kryć się pomiędzy murami u stóp naszych położonéj Romy, muzyka grać przestała — szczupła gromadka kobiet wziąwszy powierzone im dzieci za ręce, rozeszła się wraz z innemi do domów.

W pierwszych chwilach posłyszanéj rozmowy, sądziłem iż znajduję się w Saskim ogrodzie, tak każdy wyraz owych piastunek malował obyczaje naszych Gertrud i Małgorzat podobnemi zajmujących się obowiązkami: ostatnie słowa przez Transteweryniankę wyrzeczone, przypomniały mi dopiero żem daleko, bardzo daleko od Warszawy!

———

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

nieopieralibyśmy się wcale zgromadzeniu się konferencji umyślnie w tym jedynie celu. Ma się rozumieć zarazem że po tém uprzedniem i ogólnem uznaniu, każde z mocarstw będzie miało prawo uczynienia drogą dyplomatyczną wszelkich uwag możliwych jakieby który z warunków traktatu żeglugi mógł spowodować.

W przypadku jednak gdyby nasze silne przekonanie że akt żeglugi zgadza się z zasadami traktatów europejskich, nie było we wszystkich punktach podzielane przez inne mocarstwa które traktat paryski podpisały i jeśliby wolano czekać chwili przewidzianéj artykułem 18tym do spełnienia mandatu dwóch kommissji, mocarstwa znajdą nas gotowemi do wzięcia pod ścisłą rozwagę wszelkich zmian jakieby chciano zaprowadzić w akcie zawartym między państwami nadbrzeżnemi Dunaju.

Nie wątpimy że inne mocarstwa nadbrzeżne, poddadzą się równie chętnie jak my podobnym roztrząsaniom. (*Jour. des Déb.*)

C H I N Y.

Wiadomości z Chin, przywiezione przez ostatnią pocztę indyjską, przedstawiają dużo interessu. W dniu poprzedzającym odejście statku pocztowego, to jest 14 stycznia, połączone siły wylądowały na wyspę Honan, bardzo blizko Kantonu. To wylądowanie pod zasłoną kilku statków wojennych, odbyło się bez wystrzału i wydobycia pałasza. Przed rozpoczęciem działań przeciw Kantonowi, chciano czekać odpowiedzi Yeha na *ultimatum*, które mu posłano ze strony ambassadorów. Zawczasu wszyscy przewidują już, że wice-król odpowie stanowczą i zuchwałą odmową.

Wszystko więc przygotowywało się do ataku i przyszła poczta doniesie już zapewnie, że Kanton wpadł w ręce połączonych wojsk Francji i Anglji.

Będzie to zapewnie jeżeli nie ostatnim, to przynajmniéj jednym z ostatnich czynów téj demonstracji morskiéj flagi francuzkiéj, ponieważ admirał Rigault de Genouilly, z większą częścią swoich sił rozporządzalnych, ma jak tylko okoliczności i pora roku pozwoli, udać się ku brzegom państwa Aman, dla operowania przeciw Turannie, z wojskiem, które rząd hiszpański oddaje pod jego rozrządzenie.

Prawdopodobnem jest jednak, że część jakaś sił francuzkich uda się na przyszłą wiosnę z anglikami na cieśninę Peczeli, do punktu bardzo bliskiego stolicy cesarskiéj Pekinu, dla spróbowania ostatniego wysilenia, jeżeli upadek Kantonu nie będzie o tyle dostatecznym, ażeby złamać uporczywą zawziętość cesarza chińskiego. (*Indépendance Belge*)

F R A N C J A.

Paryż 27 Stycznia. Zapewniano dziś, że dekret dzielący Francję na wielkie departamenta wojskowe, już został podpisany przez Cesarza. Według innych rzecz ta jeszcze nie tak daleko zaszła i nie zdecydowano dotąd które miasta będą środkowemi punktami tych nowych komend. Nazwiska Lille, Strazburg albo Metz, Paryż, Lyon, Tuluza i Rouen, wymieniane są jako mające być wybranemi.

Dygnitarzami przeznaczonemi do tych nowych prowincji, mają być; Marszałek Canrobert na wschodzie, jenerał Baraguay d'Hilliers wzdłuż granicy belgijskiéj, marszałek Bosquet w Bretanji i Normandji, a marszałek Pellisier w Paryżu, marszałek Castellano pozostanie przy dowództwie w Lyonie.

Oprócz tego rozporządzenia, ciągle mówią o projekcie prawa uzbrajającego administrację nowemi środkami przeciw osobom skrompromitowanym w dawnych zawichrzeniach politycznych i przeciw atakom których rząd Cesarski jest przedmiotem w salonach i miejscach publicznych. Już rada stanu ma podobno podane sobie do roztrząsania propozycje w tym duchu, ale jest to pogłoska potrzebująca potwierdzenia.

Moniteur podaje dziś niektóre szczegóły w przedmiocie balu danego w ambassadzie angielskiéj z okoliczności zaślubin xiężniczki Wiktorji. Cesarz wznosząc toast dla xiężniczki, rzekł że pije »za zdrowie młodych małżonków i szczęśliwe pożycie na które zasługują.« To mówiąc, Cesarz odwrócił się do lorda Cowley który stał za nim, kierując usługą przy wieczerzy, (do któréj jak powiedzieliśmy, tylko Cesarstwo Ichmość i damy zaproszone były przypuszczone) i trącił w szklankę ambassadora angielskiego.

Cesarz tańczył z lady Cowley i starszą córką szlachetnego lorda, która nosi tytuł lady Wellesley od czasu jak jéj ojciec został hrabią. Zwracano uwagę na wdzięki i powaby dwóch córek ambassadora angielskiego. Cesarz i Cesarzowa oddalili się o godzinie 2giéj z rana. Cesarzowa tańczyła z lordem Cowley i xięciem Lichtenstein.

Paryż 28 Stycznia. Moniteur potwierdza dziś wiadomości o podzieleniu armji na pięć wielkich komend wojskowych. Według wiadomości jakie słyszeliśmy, marszałek Barraguay d'Hilliers mieć będzie główną kwaterę w Nancy, marszałek Canrobert w Tours a marszałek Bosquet w Tulonie. W Paryżu dowodzić będzie marszałek Magnan, a w Lyonie marszałek Castellano. Co do marszałka Pellisier, zostanie on przy swojéj pozycji dotychczasowéj.

Pogrzeb królowéj Oude odbył się wczoraj. Na żądanie xięcia Mirzy, Cesarz pozwolił aby eskorta wojskowa towarzyszyła zwłokom na cmentarz muzułmański, ale w skutku przedstawienia ambassadora angielskiego, cofnięto to upoważnienie. Xiąże Mirza okazał nadzwyczajną hojność. Posłał on doktorowi Royer 1000 fr. za każdą wizytę którą oddał jego matce, a prefektowi policji 2000 frank. dla rozdania między ajentów policyjnych, którzy utrzymywali porządek w czasie pogrzebu z ulicy Lafitte na cmentarz Pere la Chaise.

Xiąże przesłał wszystkim dziennikom następujący list za pośrednictwem p. Aristida Merilla tłomacza.

Panie dyrektorze!

J. K. W. Xiąże Mirza Mohamed Jowand Allie Sekunder Hushmut Bohador, pragnie podziękować mieszkańcom Paryża za oznaki czci, uszanowania i sympatji, jakie ta szlachetna ludność objawiła przy pogrzebie jego matki, królowéj Oude, która umarła w skutku bolesnych ciosów jakie ją dotknęły jako królowę, małżonkę i matkę.

J. K. Wysokość spodziewa się że pan zechcesz uczynić się organem jego uczuć i prosi pana o zamieszczenie tego listu w swoim szacownym dzienniku.

Jego Excellencja Mulda Mohamed Musse Hood Deen Chan Bohador, agent uwierzytelniony króla Oude otrzymał polecenie oświadczenia panu życzeń J. K. Wysokości.

J. K. Wysokość ma zaszczyt pozdrowić Pana.

Podpisano Murza Musse Hood Deen.

— Na cześć nadzwyczajnych posłów przybyłych do Paryża z powinszowaniem Cesarzowi uniknięcia zamachu, przygotowują się wielkie polowania w jednéj z cesarskich letnich rezydencji. Wszyscy ci panowie znajdowali się na uczcie danéj u lorda Cowley z powodu zaślubin xiężniczki Wiktorji angielskiéj.

Wczoraj odbyło się w akademji francuskiéj przyjęcie p. Emile Augier.

Panna Lia Felix, siostra nieodżałowanéj Racheli, jest cierpiąca i odesłała nowe role w których miała wystąpić. (*Indep. Bel.*).

I N D J E.

Listy i dzienniki z Bombay z 24 grudnia, przywiezione przez ostatnią pocztę z Indji, podają tylko obszerniéj to, co już wiemy z depeszy. W kilku słowach można scharakteryzować teraźniejszą pozycję:

Pozorna spokojność na północo-zachodzie i wzdłuż brzegów półwyspu; liczne miejscowe powstania w dolinie Gangesu, szczególnie wzdłuż granic państwa Oude i w środku kraju sąsiadującego z temi terytorjami. Anglicy zmuszeni do nieporuszania się, dla braku posiłków, albo środków transportowych, i ponieważ potrzebują poświęcać niewielką liczbę wojska jakie posiadają, obronie swoich odosobnionych pozycji przeciw powstańcom, którzy się koncentrują ku Cawnpore i Lucknow.

W chwili odejścia ostatnich wiadomości z środkowych Indji, sir C. Campbell zamierzał nie wkroczyć na nowo do królestwa Oude, ale uprzątnąć bandy, które w pobliskości jego stanowisk poruszają się i z tyłu zagrażają mu przecięciem komunikacji głównéj kwatery z twierdzą Agra, tudzież z Kalkutą i Bombay. Szczególnie w stanie Agra działanie naczelnego wodza stało się niecznem.

Z ogółu tych faktów pokazuje się, że powstanie, które w początku szczególnie w Delhi zdawało się mieć charakter czysto militarny, zmieniło się i teraz może liczyć na sympatję i współdziałanie ludu w miejscach, gdzie się dotąd zdołało utrzymać. To zapowiada Anglji długą i ciężką wojnę, jakoteż wielkie ofiary w ludziach pieniądzach.

Listy z Kalkuty zapełnione są szczegółami względem bohaterskiéj obrony garnizonu w Lucknow. Donoszą także o licznych cząstkowych bitwach, w których, jak zwykle, powstańcy byli zawsze pobitemi. Ale zdaje się, że liczne klęski jakie ponoszą, nie odejmują im odwagi, ponieważ wszędzie pojawiają się oni ciągle z znacznemi siłami.

Telegraf doniósł już o punktach, w których nowe bitwy zostały stoczone, ale nie powiedział, chociaż to niemałéj wagi szczegół, który prawie wszystkie korrespondencje podają, że Nena Sahib z 100,000 zbrojnych powstańców zajmuje jedno z miast niedaleko Cawnpore.

(*Indépendance Belge*)

W Ł O C H Y.

— Piszą z Rzymu 23 stycznia:

„Wiadomość o zamachu przy ulicy Lepelletier, rozeszła się już tutaj między publicznością w zeszłą sobotę dnia 16 b. m. i wszystkie klassy społeczeństwa zdawały się być przejętemi największem oburzeniem i wstrętem dla téj nikczemnéj zbrodni.

Jutro o godzinie trzeciéj w kościele St. Louis des Français odśpiewane zostanie *Te Deum* dziękczynne.

Kardynał Decano z Świętego Kollegjum, oddał w tych dniach, według istniejącego zwyczaju, uroczystą wizytę ambassadorowi francuzkiemu. (*Jour. des Deb.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bentkowski* Leon obyw. z Mikołajewka nr 584, *Drewnowski* Flor. ob. z Sokołowa nr 586, *Dobrowolski* Leon ob. z Pagórka nr 601, *Górski* Stani. ob. z Uleńca nr 414, *Jankowski* Józ. ob. z Radzymina nr 584, *Łempicki* Hen. ob. z Zagajewka nr 500, *Rokosowski* Piotr ob. z Zaręby nr 566, *Szczawiński* Jan ob. z Biały nr 603, *Zaborowski* Zenon ob. z Żytomierza nr 601, *Demblin* Henryk hr. z Wiednia nr 414, *Kassini* radzca stanu z Wiednia nr 414, *Parisot* Alex. adwokat z Wrocławia nr 412, *Pruszak* Amelja obyw. z Paryża nr 1280, *Schoppe* Apolinary ob. z Paryża nr 1265.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Byszewski* Hen. ob. do Drzewiec, *Daniszewski* Jan ob. do Kielczewic, xiądz Tadeusz hr. *Łubieński* biskup Rodopolitański sufragan djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Wiskitek, *Morzycki* Marceli ob. do Sieldlec, *Swidziński* Tytus ob. do Podczaszéj Woli, *Sokolnicki* Jan ob. do Rylska, *Iłowiecki* Józ. ob. do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 204, wyjechało 127.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Wesele Figara.*
TEATR WIELKI. Jutro: *Napój miłosny.* — *Wesele w Ojcowie.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*